



II Diecezjalna Pielgrzymka Rowerowa

Już jadą do Maryi

tekst

JUSTYNA TYŁMAN

Wystartowali

redaktor wydania

w strugach deszczu.

Swoją prawie

tygodniowy Boży

rajd do Częstochowy

rozpoczęli po Mszy św.

i błogosławieństwie

bp. Edwarda Dajczaka.

W niezbędniku każdego pielgrzyma obowiązkowo znaleźć się muszą dobre buty. A co zabrali ze sobą ci, którzy trasę do Częstochowy postanowili pokonać w mniej konwencjonalny sposób niż na piechotę? Zapasowe dętki i rower oczywiście! II Diecezjalna Pielgrzymka Rowerowa już wyruszyła! Do pieszego pielgrzymowania pozostało jeszcze trochę czasu. Jeśli jeszcze nie podjęli Państwo decyzji, z którą grupą wyruszyć, albo nie wiedzą, do kogo się zgłosić, zapraszam na strony IV-V, tam znajdują się wszystkie potrzebne informacje.

Najpierw zjechali z różnych stron diecezji do sanktuarium skrzatuskiego, nazywanego Częstochową Północy. – To pielgrzymka maryjna i zależało nam, żeby startować z naszego sanktuarium, z diecezjalnego serca duchowości maryjnej – wyjaśnia ks. Tomasz Roda ze słupskiej parafii pw. św. Jana Kantego, pomysłodawca i główny organizator pielgrzymki. U Matki Bożej Częstochowskiej prawie 200 pątników na dwóch kółkach zamelduje się w sobotę. Po drodze, m.in. w Licheńcu i na Lednickich Polach, będą się modlić w intencjach różnych ludzi, które wiozą w sakwach. Z okazji zbli-



Na Jasną Górę pojechało ponad 200 rowerzystów

żającego się 40-lecia diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej biskup Dajczak poprosił pielgrzymów, aby modlili się w dwóch intencjach: o święte rodziny oraz o nowe powołania kapłańskie. Żałował, że nie może jechać z nimi,

ale obiecał, że w przyszłym roku postara się im towarzyszyć. O tym, co widzieli i co przeżyli rowerowi pątnicy, opowiemy Państwu w następnym numerze.

Karolina Pawłowska

1001 sposobów na rybę



KOSZALIN. Ulica Smaków została przeniesiona na plac przed ratuszem ze względu na akcję „Deptak na Tak”, która ma uatrakcyjnić centrum miasta

Już po raz piąty w Koszalinie zagościła Ulica Smaków. Tegoroczna impreza odbyła się na placu przed ratuszem, a nie jak poprzednio na ulicy Kaszubskiej. Główną inspiracją tegorocznego festiwalu była ryba i wariacje kulinarne z nią związane. Podczas całonocnej imprezy kucharz Jan Kuroń przyrządził zupę rybną, rybę z grilla oraz sałatkę z rybą. Gotując, dzielił się z widzami swoimi uwagami, jak przygotowywać smakołyki.

Nie tyle sam pokaz kucharskich umiejętności Kuronia cieszył się największym zainteresowaniem, ile degustacja gotowych dań. Imprezie towarzyszyły występy zespołów muzycznych, konkursy z nagrodami oraz gry i zabawy dla najmłodszych mieszkańców Koszalina oraz turystów.

Słodkie i huczne



Każdy mógł zgłosić się po kawałek urodzinowego tortu

SŁUPSK. Tak można określić obchody 110-lecia ratusza. W programie znalazły się wycieczki po mieście i plener fotograficzny, występ kapeli oraz możliwość spotkania z ogromną maskotką – Słupskim Niedźwiadkiem Szczęścia. Jednak dla wielu najważniejszy był wielki tort urodzinowy z wizerunkami jubilata. Ciasto o czterech smakach z cukierni Dariusza Szycy zrobiono z ponad 200 jaj. Miało 2 metry kw. powierzchni i ważyło 110 kg – tyle,

ile lat ma ratusz. Przenosiło je sześciu cukierników. Przy wejściu do magistratu częstowali nim przedstawiciele władz miasta. Neogotycki budynek ratusza oddano do użytku 4 lipca 1901 r., zaledwie po dwóch latach budowy. Zachowały się w nim m.in. obrazy prezentujące wydarzenia z dziejów Słupska, witraże, a także tapety i biurko w gabinecie prezydenckim, przy którym od 110 lat zasiadali kolejni władarze miasta. **kk**

Plus dla naszych kurortów

DIECEZJA. Trwa wakacyjna akcja Radia Plus, które odwiedza najbardziej znane polskie miejscowości nad Bałtykiem. Specjalne, plenerowe audycje nadawane były z kurortów w naszej diecezji, m.in. z Mielna i Ustki. W Uście biało-czerwony namiot radia stanął na dolnej promenadzie. Słuchacze mogli np. zapoznać się z bogatym kalendarzem imprez na sezon. Wśród gości znaleźli się m.in. przedstawiciele władz miasta, przedsiębiorcy żyjący z turystyki, gastronomicy, ratownicy i członkowie usteckich stowarzyszeń.

– Na antenie mówiliśmy o tym, jak usmażyć świeżego dorsza i dlaczego Ustka jest najbardziej „całusnym” kurortem w kraju – śmieje się Przemysław Sasowski, jeden z prowadzących. Odzew był natychmiastowy, na facebookowym koncie Plusa zaroilo się od komentarzy internautów, skuszonych atutami syrenkowego miasta. Radiowe stanowisko cieszyło się dużym zainteresowaniem turystów, bo poza nadawaniem muzyki i przeprowadzaniem letnich wywiadów, stacja organizowała również konkursy z nagrodami. **jc**



Plenerowe studio stanęło tuż obok usteckiej latarni

Prymicje w klasycznym rycie

KOSZALIN. Koszalińscy tradycjonalisci mogli uczestniczyć w niecodziennym wydarzeniu. Swoją Mszę prymicyjną w klasycznym rycie rzymskim w kościele pw. św. Józefa przy katedrze koszalińskiej odprawił ks. Paweł Kowalski. W homilii o. Krzysztof Szachta, oprócz życzeń wytrwałości pracy w Winnicy Pańskiej, za wzór dla nowo wyświęconego kapłana wskazał postać św. Jana Vianneya. Przypominał, że przyszły patron proboszczów swoją posługę w zaniedbanej, biednej parafii rozpoczął nie od działań duszpaster-

skich, filantropijnych czy rozmów ewangelizacyjnych, ale od modlitwy przed Ukrzyżowanym.

Msze w nadzwyczajnej formie rytu, czyli tak zwane Msze trydenckie odprawiane są w Koszalinie od trzech lat. Obchodzony niedawno jubileusz uświetnił chór Cantate Deo pod dyktando Mirelli Telińskiej, który wykonał Mszę św. i oratorium „Mesjasz” Georga Friedricha Haendla. Msze te sprawowane są w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 14 w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca w Koszalinie. **kp**



Dla koszalińskich tradycjonalistów swoją Mszę prymicyjną odprawił ks. Paweł Kowalski

Nowosielski odkrywany

BIAŁY BÓR. Parafia greckokatolicka w Białym Borze zaprasza do udziału w otwartym konkursie fotograficznym pn. „Ikona w przestrzeni”. Konkurs, skierowany przede wszystkim do młodzieży, realizowany jest w ramach projektu „Sztuka wokół nas – twórczość Jerzego Nowosielskiego”. Projekt składa się z kilku przedsięwzięć, które zaangażują młodzież w poznanie twórczości zmarłego w tym roku artysty, a szczególnie w poznanie i promocję najbardziej niezwykłego dzieła – wybudowanej przed 14 laty białoborskiej cerkwi. Prace oceni jury złożone ze specjalistów w dziedzinie fotografii artystycznej. Najlepsze prace, ocenione przez profesjonalne jury, zostaną nagrodzone, wszystkie zaś mają szansę znaleźć się

na wystawach. Wszelkie informacje o konkursie można otrzymać telefonicznie: 600 932 933 lub mejlowo: parafiabb@wp.pl. Regulamin i załączniki konkursowe znajdują się na stronach internetowych Gminy Biały Bór www.bialybor.com.pl i diecezji wrocławsko-gdańskiej Kościoła greckokatolickiego: www.cerkiew.net.pl. **kp**

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON: (94) 341 03 14
REDAGUJA: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Julia Markowska,
Karolina Pawłowska, Justyna Tylman



Katechety dla najmłodszych połączone są z dobrą zabawą. – Trzeba mieć dużo energii na harce z dziećmi – mówi Natalia



Procesja eucharystyczna po wiosce. Kapłan błogosławi Najświętszym Sakramentem każdy dom w miejscowości

Zadanie nie jest łatwe. Przez tydzień odwiedzają najdalsze zakątki wiejskich parafii w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Wspólną modlitwą i śpiewem ewangelizują od rana do wieczora. Aż do utraty tchu.

Akcja ewangelizacji na wsiach podejmowana jest już od pięciu lat. Inicjatorem jest ks. Radek Siwiński, który swoim pomysłem zdołał zarazić wiele osób.

Jak to zrobić?

Ewangelizatorzy mają własny plan działania. Codziennie odwiedzają inną miejscowość, mają pełne ręce roboty. Do południa spotykają się z dziećmi, organizują zabawy, śpiewają, głoszą katechety. Po południu zaczynają pukać do drzwi mieszkańców wioski. Nie są nachalni, nie chcą nikogo zmieniać na siłę. Chodzi tylko o rozmowę. Pytają o codzienne życie i problemy. Każdego dnia spotykają się na Mszy św., potem idą ulicami z Najświętszym Sakramentem. Prócz księży, kleryków i sióstr zakonnych w głoszenie Ewangelii przez świadectwo angażują się osoby świeckie. Ewangelizatorzy nie przychodzą bez zapowiedzi. – Podczas niedzielnych Mszy św. ogłaszamy, że będziemy chcieli odwiedzić mieszkańców, porozmawiać – mówi ks. Wojciech Skiba z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie. Rozmowy



Wieczorne pieczenie kiełbasek nad ogniskiem to już tradycja. Przychodzą wszyscy, niezależnie od wieku

bywają trudne, jednak ks. Wojtek ma godną podziwu determinację. W ewangelizowaniu najdalszych miejsc parafii nie przeszkodził mu nawet urlop.

Pismo Święte, krzyż i obrazek

Paweł Pietrzak i Natalia Wolny idą jedną z ulic Bukówka, niewielkiej miejscowości oddalonej o 30 km od Koszalina. Żar leje się z nieba. Natalia niesie Pismo Święte, a Paweł trzyma w ręku sporych rozmiarów krzyż. Idą ewangelizować. Dla nich to nie pierwsza, znają się na rzeczy. Mają też obrazki

Ewangelizacja na wsi

Dobra Nowina na opłotkach

mówią, nie mają przygotowanej żadnej nawijki. Starają się po prostu zachęcić do rozmowy. We wsi są już dobrze znani. Rano zrobili pozytywne zamieszanie. – Udało się nam pożyczyc od strażaków syrenę, zrobiliśmy dużo hałasu – mówi z dumą Paweł. Spotykają na swojej drodze różnych ludzi. Jedni przyjmują ich ciepło, nawet ci, którzy uważają się za niewierzących, ale są też tacy, którzy trzaskają im drzwiami przed nosem, zanim zdążą się przedstawić. – Dla mnie jest to tydzień, podczas którego nie tylko daję coś z siebie, ale także się uczę. Ci ludzie są dla mnie ogromnym świadectwem – mówi dziewczyna. Ale czy warto? – Jasne, że warto – podkreślają młodzi ewangelizatorzy. – Kiedyś pewna pani opowiadała mi, że jest z kimś bardzo pokłóconą. Dzięki ewangelizacji przełamała się i przekazała znak pokoju tej osobie – wspomina Paweł. Bo właśnie o budowanie jedności chodzi w ewangelizacji.

Ewangelizacja rozpoczęła się jednocześnie w Mierzynie i Dobrowie i trwała od 2 do 10 lipca. Ewangelizatorów będzie można spotkać jeszcze w Parsęcku od 9 do 17 lipca, Biesowicach od 14 do 21 sierpnia oraz w Dretyniu – od 21 do 29 sierpnia. **Justyna Tylman**



KAROLINA PAWŁOWSKA

Pomarańczowa „Jedynka” obejmuje dekanaty: Koszalin, Darłowo i Mielno. Pod patronatem św. Wojciecha wyruszy z Koszalina 28 lipca. Przewodnikiem grupy jest ks. Arkadiusz Oslisłok – kontakt: tel. 607 224 742 lub e-mail: oslislok@koszalin.opoka.org.pl

PIELGRZYMKI

DO CZĘSTOCHOWY. Po raz 29. pod koniec lipca wyruszą na szlak pątnicy z naszej diecezji. W ubiegłym roku do tronu Jasnogórskiej Pani zmierzało ponad 700 osób. Ile ich będzie teraz, jeszcze nie wiadomo. A może ktoś z Państwa zdecyduje się jeszcze włączyć w Boże wędrowanie?

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

karolina.pawlowska@gosc.pl



KAROLINA PAWŁOWSKA

29 lipca wyruszą pielgrzymi ze Świdwina oraz Drawsa Pomorskiego i Połczyna-Zdroju. Barwy „Trójki” to żółty i zielony. Jej patronką jest św. Faustyna. Grupie, która wyruszy ze Świdwina, przewodzi ks. Grzegorz Toporkiewicz – kontakt: tel. 662 800 979 lub e-mail: gtoporkiewicz@wp.pl



KAROLINA PAWŁOWSKA

Najwcześniej, bo 26 lipca, startuje Ustka. Pielgrzymom z dekanatów: Sławno, Polanów, Bobolice, Barwice i Ustka pomagać w drodze będzie św. Brat Albert, zaś duchową opiekę zapewni ks. Marcin Kościński. „Szóstka” idzie pod zielonymi sztandarami. Kontakt z przewodnikiem: tel. 608 063 907 lub e-mail: koscinskimarcin@op.pl

Wystarczy tylko chcieć i mieć dobre buty – przekonują z uśmiechem ci, którzy podjęli wyzwanie w ubiegłych latach. Żeby pomóc w podjęciu decyzji o pielgrzymowaniu, prezentujemy grupy, które będą zmierzać do Częstochowy. Ci, którym na wędrowanie nie pozwalają wiek, zdrowie lub obowiązki, mogą także przynależeć do diecezjalnej rodziny pielgrzymiej.

– Od kilku lat modlitewnym zapleczem wspierającym pielgrzymów w drodze jest gru-

pa złota. W parafii katedralnej spotykają się codziennie na wieczornym Apelu Jasnogórskim, rozważaniu Różańca, konferencjach lub przekazaniu informacji z trasy pielgrzymkowej. W miarę możliwości wspierają także finansowo niezamożnych pątników, którzy bez tej pomocy nie mogliby pozwolić sobie na pielgrzymowanie – opowiada ks. Antoni Tofil, wieloletni kierownik diecezjalnej pielgrzymki do Częstochowy. Kto chciałby dołączyć do złotej grupy, powinien zgłosić się do proboszcza swojej parafii.



ARCHIWUM PIELGRZYMKI

Razem z pomarańczowymi wychodzi z Kołobrzegu grupa 2., czyli niebiesko-biała. To pielgrzymi z dekanatów: Kołobrzeg, Białogard i Gościno. Patronuje im św. Marcin. Kontakt z przewodnikiem ks. Rafałem Pernałem: tel. (72) 391 49 03 lub e-mail: pernal@poczta.fm



ARCHIWUM PIELGRZYMKI

Obydwa słupskie dekanaty pielgrzymują pod patronatem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Biało-zieloni wystartują ze Skrzatusza 1 sierpnia. Przewodnikiem grupy V jest ks. Piotr Świątkowski – kontakt: tel. (59) 845 52 50 lub e-mail: kor1313@op.pl



KAROLINA PAWŁOWSKA

Grupa IV w biało-czerwonych barwach to pielgrzymi z dekanatów: Czarne, Miastko i Szczecinek. Za patrona maszerowania mają św. Filipa Neri. Wyruszą 28 lipca z Miastka. Przewodnikiem grupy jest ks. Jerzy Dalak – kontakt: tel. (94) 375 76 81 lub e-mail: dalak@koszalin.opoka.org.pl



KAROLINA PAWŁOWSKA

„Siódemka” to dekanaty jastrowski i pilski. Wystartują 1 sierpnia ze skrzatuskiego sanktuarium. Patronem grupy jest św. Jan Maria Vianney. Błękitnym przewodzi ks. Przemysław Gracek – kontakt: tel. (67) 213 88 61 lub e-mail: gracek@interia.pl



KAROLINA PAWŁOWSKA

„Ósemka” obejmuje dekanaty: Mirosławiec, Trzcianka i Walcz. Pątnicy wyruszą z Trzcianki 31 lipca. Patronką białej grupy jest Matka Boska Saletyńska. Opiekę duchową zapewni pielgrzymom ks. Paweł Raczynski – kontakt: tel. 660 472 996 lub e-mail: praczm@saletyni.pl

Chodźmy tam razem!

Po raz 74. przed obrazem Matki Boskiej spotkali się nauczyciele, katecheci oraz wychowawcy z całej Polski. Nasza diecezja nie zawiodła, we wspólnym pielgrzymowaniu wzięło udział 150 pedagogów.

Teresa Knap z Koszalina od wielu lat pielgrzymuje na Jasną Górę. Przez 39 lat pracowała z młodzieżą w szkole, na koloniach oraz obozach harcerskich. Teraz przyszedł czas na zasłużony odpoczynek i emeryturę. Nie zniechęciło jej to jednak do wzięcia udziału w częstochowskim spotkaniu. – Przyjechałam podziękować za wszystkich nauczycieli, za męża Edmunda i córkę Martę – też pedagogów. W modlitwie pomagały mi piękne homilie, muzyka i śpiew, szczególnie podczas „Verba Sacra” oraz łaskawa pogoda – mówi z zadowoleniem nauczycielka.

Ministranci z koszalińskiej parafii pw. św. Ignacego z Loyoli i drawskiej parafii pw. Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa wyruszyli w niezwykłą podróż. Odwiedzili miejsca, w których przebywał błogosławiony papież.



Nie zabrakło zwiedzania miejsc, o których każdy słyszał. Młodzi ministranci Morskie Oko widzieli po raz pierwszy

Grono pedagogiczne na Jasnej Górze

Etat na całe życie



Poetycki wieczór „Verba Sacra” dla nauczycieli z całej Polski oświetliła muzyką i poezją, m.in. śpiewanymi utworami Karola Wojtyły, grupa z CK 105 pod kierownictwem Rafała i Ewy Kowalewskich. Nauczyciele nagrodzili ich gromkimi brawami

Pogoda rzeczywiście dopisała. Choć w wielu miejscach w Polsce padało i grzmiało, w Częstochowie – nie. Dwudniowym spotkaniom i konferencjom na Jasnej Górze, przewodniczył bp Edward Daj-

czak, delegat Episkopatu Polski ds. Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli. – Spróbujmy połączyć nasze siły, odnaleźć wspólny mianownik, dając młodym szansę dostrzeżenia spójności w me-

todach wychowawczych – mówił do zgromadzony biskup, nawiązując do tematyki tegorocznego spotkania: „Szkoła we wspólnocie z rodziną i Kościołem”.

Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę ma dwa wymiary. – Pierwszy z nich – społeczny – to nawiedzenie naszej narodowej Kany Galilejskiej, gdzie od wieków rozlega się głos Maryi „Uczyńcie, co Wam mówi Syn”. W tym względzie sympozjum, medytacje, głoszone kazania są zaproszeniem środowiska polskich nauczycieli do wprowadzania zasad Ewangelii w codzienność niełatwej pracy edukacyjnej i pedagogicznej. Drugi wymiar – indywidualny – to „duchowy oddech” każdego z osobna: osobista spowiedź, modlitwa, zawierzenie wakacyjnego odpoczynku i tego wszystkiego, co powróci w wrzesniu – mówi ks. dr Wojciech Wójciewicz, diecezjalny duszpasterz nauczycieli.

Justyna Tylman

Ministranci na podhalańskim szlaku

Poszli śladami Jana Pawła II

Ministranci z opiekunami – ks. Andrzejem Pawłowskim i ks. Grzegorzem Toporkiewiczem – wyruszyli na Podhale, szlakiem miejsc, do których pielgrzymował Jan Paweł II. Chcieli w ten sposób podziękować Bogu za beatyfikację Papieża Polaka. – Chciałem przybliżyć dzieciom i młodzieży osobę Karola Wojtyły, jego nauczanie. Pokazać miejsca, w których przebywał. Jednocześnie wspólnie przeżyte chwile miały zintegrować grupę – mówi ks. Andrzej Pawłowski, opiekun ministrantów z Koszalina.

W czasie tygodniowego pobytu w Zakopanem był czas na codzienną modlitwę, zwiedzanie oraz relaks na basenie i w kręgielni. Ministranci sprawdzili swoją wytrzymałość, wspinając się i zdobywając Giewont. Chłopcy mogli także podziwiać piękno tatrzańskiej przyrody, odwiedzając

najbardziej znane górskie jezioro – Morskie Oko.

Nie zapominali jednak o duchowym aspekcie swojego wyjazdu. – Każdy dzień rozpoczynaliśmy Mszą świętą. Mieliśmy czas na przemyślenie swoich spraw. Mnie to bardzo pomogło – wspomina Rafał Sobótko. Kiedy zeszli z tatrzańskich szlaków można ich było spotkać w miejscach, gdzie modlił się Jan Paweł II, m.in. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach i w Sanktuarium Wniebowzięcia NMP w Ludźmierzu. W każdym ze zwiedzanych miejsc dowiadawali się czegoś nowego i ciekawego, co utkwilo w ich pamięci. – Najbardziej podobał mi się krzyż, który znajduje się w Ludźmierzu – wspomina Wojciech Kruk. – Żołnierze zrobili go z odłamków bomb i pocisków, jako podziękowanie Matce

Bożej za opiekę i bezpieczny powrót z Iraku.

Nasi ministranci odwiedzili także katedrę na Wawelu, gdzie znajdują się relikwie błogosławionego Jana Pawła II. Każdy, kto przywiózł ze sobą prośbę, mógł ją pozostawić przy relikwiarzu Papieża Polaka. A co o takiej formie spędzania czasu myślą sami zainteresowani? – Wyjazd był super! To wszystko dzięki ludziom, którzy wzięli w nim udział. Byli świetni i na każdego można było zawsze liczyć – wspomina Tomasz Mazgaj. Mimo tak dużych odległości i wielu godzin spędzonych w autobusie młodzi nie mogli narzekać na nudę. Pomysłowi księża poprowadzili quiz religijny, w którym chłopcy mogli wykazać się zdobytą podczas ministrantury wiedzą. Wyjazd zakończyła Msza święta na Jasnej Górze.

Iwona Skrzypczak



Koszalinianin Zbigniew Izraelski cały wolny czas poświęca na ratowanie pamiątek przeszłości

Na honorowym miejscu w domu pana Zbigniewa wisi zdjęcie dziadka żony w mundurze żołnierza 5. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Pan Zbigniew ma jeszcze mnóstwo innych wojskowych akcesoriów: nieśmiertelniki, medale i odznaczenia. Do tego cały zestaw orzełków wojskowych (w tym bardzo cenione orzełki bite w latach międzywojennych przez warszawską wytwórnię Knedlera). Są drobiazgi – kalamarz w kształcie czołgu. I gablotka ze starymi monetami. – Wiele tych rzeczy ma



Z kolegami z Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Pancerni 1939” w mundurach 10. Brygady Kawalerii (Zbigniew Izraelski drugi od lewej)



Swoją pasją zaraził synów. Wspólnie w pobliżu domu udało im się odnaleźć wiele monet; najstarsza z pochodzi z 1850, a najmłodsza z 1944 roku

Kolekcjoner i miłośnik wojskowej tradycji

Oficer z pasją

sentymentalną wartość, bo wiąże się z konkretną osobą i konkretnym miejscem – tłumaczy Zbigniew Izraelski, kapitan Wojska Polskiego i nietatowy dowódca koszalińskiego garnizonu.

Pamiątki wydobyte z makulatury

Wydobywaniem z zapomnienia ciekawych drobiazgów pan Zbigniew zajmuje się od dzieciństwa. Jako kilkulatek w pałacu w rodzinnej wsi na Kujawach natknął się na drewniany talerz, którym ktoś zakrył okno. Okazało się, że na tym talerzu przed wojną mieszkańcy wręczali dziadkowi świeżo wypieczony chleb podczas dozynek. Na talerzu można odczytać „...AM DZISIAJ CHLEBA NASZE...”. – Zafascynowały mnie wtedy stare przedmioty. Bardzo różniły się o tych, które na co dzień spotykało się w czasach PRL-u.

Z czasem kolekcjonowanie pamiątek przeszłości pochłonęło go bez reszty. Natrafił na jeden z pierwszych dowodów wystawionych w czasach II Rzeczypospolitej. – Dosłownie wydobyłem go z makulatury – podkreśla. W jego kolekcji znalazły się też przedwojenne książeczki wojskowe i zdjęcia polskich żołnierzy. Niektóre dokumenty to dowód bardzo dramatycznych losów: listy na skrawkach papieru, a nawet na bibułce od papierosów,

przysłane do rodziny przez Ślązaka, który został wcielony do armii niemieckiej, brał udział w oblężeniu Leningradu i nie wrócił do domu. Po wojnie sąd w Pszczynie uznał go za zmarłego.

Internet na dobre i na złe

Z reguły interesujące rzeczy kupuje, rzadziej – dostaje je od znajomych. Kilka lat temu Zbigniew Izraelski natknął się w internecie na ciekawe dokumenty po przedwojennym oficerze, który trafił do obozu jenieckiego w Woldenbergu (Dobiegniew). Były to pisane odręcznie postanowienia sądu honorowego dla przebywających w tym obozie oficerów. Na aukcję wystawiono trzy papiery. – Postanowiłem zaliczyć. Zdołałem dwa. Ktoś mnie ubiegł i kupił trzeci dokument – opowiada.

Sprzedawcą okazała się wnuczka oficera. Pan Zbigniew zdołał ją przekonać, że papiery powinny być przechowywane w jednym miejscu. – Moje argumenty tak ją poruszyły, że przysłała mi także inne dokumenty po dziadku.

Ów oficer pochodził spod Nowego Sącza. Był żołnierzem armii austro-węgierskiej, walczył w legionach, a w 1918 roku bronił Lwowa. W 1939 roku trafił do niewoli. W Woldenbergu prowadził zielarnię i przygotowywał mikstury

dla jeńców (z tego powodu właśnie stanął przed obliczem sądu honorowego: zwymyślał jednego z oficerów, który wszedł mu w grządkę z ziołami).

Wierni tradycji

Nową pasją Zbigniewa Izraelskiego stało się odtwarzanie tradycji wojskowych. Wraz z rodziną i kolegami z pracy stworzył Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Pancerni 1939”, nawiązującą umundurowaniem i wyposażeniem do 10. Brygady Kawalerii płk. Stanisława Maczka. – Staramy się, żeby wszystkie elementy wyposażenia były oryginalne – bagnety, łopaty, menażki – podkreśla.

Nawiązali kontakty z pasjonatami historii z Poznania i ze Szczecina. – Koledzy ze Szczecina dysponują świetnie zachowanymi motocyklami Sokół 600 i 1000, a kolega z Poznania – repliką polskiego samochodu pancernego wz. 34 – tłumaczy kapitan Izraelski.

„Pancerni 1939” brali udział w rekonstrukcji bitwy pod Krojantami. Potem byli na poznańskich Dniach Ułana i imprezie pod nazwą Strefa Militarna Gostyń austro-węgierskiej, walczył w legionach, a w 1918 roku bronił Lwowa. W 1939 roku trafił do niewoli. W Woldenbergu prowadził zielarnię i przygotowywał mikstury

Jarosław Jurkiewicz

Nie głęboka
woda, lecz płytka
wyobraźnia
jest najczęstszą
przyczyną utonięć.
Ratownicy WOPR
biją na alarm:
zmorą nadmorskich
kąpielisk stali się
pijani jak bela
plażowicze.

Wodę trzeba szanować! – grzmi Leszek Pytel, szef mieleńskich ratowników. – Ludzie myślą, że morze to takie bezpieczne jezioro, po którym można pływać bez żadnych ograniczeń. A później się dziwią, że każdego roku Bałtyk zbiera tragiczne żniwo...

Pływaj z głową

Piotr Wasilewski, kierownik usteckich ratowników, nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwa już 14 rok. Obecnie podlega mu ponad 40 osób. – Pamiętam, jak kilka lat temu grupa młodych ludzi próbowała sprawdzać głębokość morza tuż przy samym brzegu. Wody było po kostki, a oni próbowali odbić się od piasku i skoczyć na główkę. Normalnie nóż się otwiera w kieszeni, gdy ma się do czynienia z taką głupotą – irytuje się szef usteckich WOPR-owców.

Albo inna scena: do wody wchodzi mężczyzna, który ledwo trzyma się na nogach. Jest tak pijany, że z trudem otwiera powieki. Ożywia się dopiero na widok umundurowanych policjantów.

Ratownicy nie owijają w bawełnę: Polacy nie mają pojęcia o bezpiecznym pływaniu i... nie umieją pływać. – W krajach zachodnich tę umiejętność posiadało 80 proc. ludzi – tłumaczy. – A u nas dodatkowo kąpiący się nagminnie przeceniają swoje możliwości i popisują się przed innymi. Celują w tym oczywiście panowie. Myślą, że jak są w wczasach, to mogą się maksymalnie wyluzować.

Piotr Dąbrowski, prezes słupskiego WOPR, który uczy pływania, przyznaje, że i tak jest o niebo lepiej niż jeszcze kilka lat temu. – Jak grzyby po deszczu powstają nowe pływalnie i parki wodne.



Usteccy ratownicy mają w tym roku do dyspozycji supernowoczesny skuter. Dzięki niemu błyskawicznie są w stanie dotrzeć do potrzebujących pomocy

Bezpieczne wakacje nad wodą

Pogromcy brawury

Edukacją wodną coraz częściej zajmują się szkoły – podkreśla.

Nie daj się wciągnąć!

Ratownicy WOPR mają nawet swój dekalog, który starają się wpoić amatorom morskich kąpiei. Przykazanie pierwsze: kąpiemy się tylko na odcinku strzeżonym i bezwzględnie słuchamy poleceń ratowników. Tych, którzy nie chcą wziąć sobie tych rad do serca, niech przekonają statystyki: na kąpieliskach strzeżonych naszej diecezji od lat nie odnotowano żadnego utonięcia!

Największym niebezpieczeństwem dla letników są przybrzeżne doły i tzw. prądy wsteczne. – Bałtyk jest bardzo nieprzewidywalnym akwenem – ostrzega P. Wasilewski. – W toni dzieją się rzeczy, których nie jesteśmy w stanie racjonalnie wytłumaczyć. Bywa, że fale odbijające się od kamieni wracają dołem. I choć patrząc na powierzchnię wody można odnieść wrażenie, że żadnego zagrożenia nie ma, w głębi się kotłuje. I w najmniej spodziewanej chwili wciąga.

WOPR-owcy przypominają: biała flaga na wieży ratowniczej oznacza, że kąpiel jest dozwolona, czerwona chorągiewka to bezwzględny zakaz kąpiei (wywie-

sza się ją przy ograniczonej widoczności, dużych falach, silnych prądach i wietrze).

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni...

Szkopuł w tym, że ratownicy nie mają żadnych uprawnień, by karać lekkomyślnych turystów. A ci nie zawsze dostosowują się do ich poleceń. – Gdy wybucha kłótnia na plaży, z reguły wzywamy policjantów. Oni zawsze znajdują jakiś paragraf, by ukarać awanturujących się delikwentów. Taką kilkusetzłotową pamiątkę z wakacji zapamiętają do końca życia – śmieją się ratownicy.

Wyciąganie letników z wody to niejedyne zajęcie pomorskich i zachodniopomorskich ratowników. Nagminnie jest także poszukiwanie dzieci zagubionych przez rodziców i rodziców, których... nie mogą odnaleźć ich dzieci. – Czasem ciężko nam się połapać, kto kogo szuka. Mieliśmy kiedyś taką sytuację, że przez dziewięć godzin szukaliśmy rodziców malca. Gdy ich w końcu znaleźliśmy, okazało się, że raczą się w najlepsze sporym zapasem alkoholu – zgrzyta zębami L. Pytel.

– By uniknąć takich sytuacji, przy każdym stanowisku ratowników rozdawane są nieodpłatnie

specjalne opaski na rękę, na których można wpisać nazwisko opiekuna i numer telefonu kontaktowego – dorzuca P. Wasilewski.

Strzeż się czarnych punktów

Na uratowanie topiącego się plażowicza ratownicy mają maksymalnie 6–7 minut (wszyscy WOPR-owcy przeszkoleni są z udzielania pierwszej pomocy). – Palicho, gdy interweniujemy blisko brzegu. Jeżeli ktoś topi się kilkaset metrów dalej, możemy przegrać walkę z czasem – nie kryje L. Pytel.

W tym roku na plaży w Mielnie pojawiły się ustawione co 100 metrów specjalne, żółto-czerwone słupki. – Na każdym znajduje się informacja o sektorze plaży oraz numer ogólnopolskiego telefonu alarmowego – 601 100 100 – tłumaczy szef mieleńskich ratowników.

Z kolei w Ustce od kilku lat plażowiczów ostrzegają specjalne znaki, białe przy tzw. czarnych punktach, czyli miejscach szczególnie niebezpiecznych. – Żadne nasze wysiłki jednak nie pomogą, gdy brawura weźmie górę nad zdrowym rozsądkiem, a turyści sami nie będą dbać o swoje bezpieczeństwo – kwituje P. Wasilewski.

Jacek Cegła